Nr. 9. Lwów, dnia 27 sierpnia 1887. Rok XX Tom XL

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Czarnieckiego l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Niekorzyści dotychczasowego handlu nabiałem w Galicyi w przeciwstawieniu do korzyści wynikających z powstania tz. spółek nabiałowych.

(Wyjątek ze sprawozdania).

O warunkach wymaganych od mleka mającego być dobrodziejstwem dla konsumenta, pisano i mówiono już wiele, nie potrzebuję więc powtarzać tych rzeczy, zaznaczam tylko, że nabiał dostarczany przez dzisiejszych pośredników, to jest przez żydów i mleczarki nie odpowiada niestety wcale tym warunkom. Ale pominąwszy tę sprawę obchodzącą więcej konsumenta niż producenta wspominam o kłopotach, jakie mamy zbyt często z pachciarzem mleka; nieregularność wypłaty, ciągłe zatargi, są zbyt częstem zjawiskiem. Od czasu pojawienia się w handlu „margaryny“ trudniej obecnie o pachciarza, niż dawniej, żyd bowiem nie dostawiający nabiału jako takiego do miasta jest ograniczony na wyrób owego osławionego „galicyjskiego masła“, które spadło z powodu konkurencyi margaryny na targach w cenie, co się odbija naturalnie i w kraju, w skutek czego żyd nie ma więcej takiego jak dawniej pochopu do pachtów. Nie lepiej wychodzą ci producenci, którzy się zajmują sami dowożeniem nabiału do większych miast. Tak jak przed laty kilkoma (lub kilkunastoma) robili ci panowie, których przedsiębiorczość tylko pochwalić należy — stosunkowo bardzo dobre interesa, tak stał się obecnie handel ten z powodu coraz bardziej się mnożących (a zwłaszcza we Lwowie), sklepów nabiałowych wprost niemożliwym.

Jak bowiem może prosperować handel, który rozszczepiony w tysiączne strony, walczyć musi pod wpływem coraz bardziej się wzmagającej konkurencyi?

Każdy z tych, którzy prowadzą interes na własną rękę — ponosi wielkie wydatki na najem lokalu, służbę itp. rzeczy, które opłaciłyby się może przy złączeniu się kilkunastu producentów w jedno towarzystwo, ale nie przy trzystu lub czterystu litrach dziennego udoju. Pominąwszy już wielkie koszta, przypadające na każdy litr sprzedawanego mleka, kładę na to największy nacisk, że konkurencya wynikająca z powodu mnożenia się podobnych małych, w jednem ręku spoczywających handlów działa jak najniekorzystniej na każdego z właścicieli, bo jeden deprymuje ceny drugiego. Drugą wreszcie niedogodnością tych tz. mleczarń jest to, że nabiał nie sprzedany jako mleko lub śmietanka, można uważać jako stracony, cóż bowiem pozostaje innego jak zbić śmietanę na masło, a mleko przerobić na ser? A czy dobrem może być masło zrobione ze śmietany, która ogrzawszy się w gorącej porze roku nadmiernie, doszła nieraz do wysokiego stopnia skwaśnienia i za tem idącego rozkładu?! Masło, jeżeli ma uzyskaną ceną zadowolić dochody gospodarstwa mlecznego, musi być jakości przedniej, a zwłaszcza dziś z powodu konkurencyi masła margarynowego, jednym z jego głównych warunków jest staranne wygniecenie, o czem u nas w kraju nikt jeszcze słyszeć nie chce. Uzyskanie zaś odpowiedniej jakości śmietanki, zbicie jej na masło i wygniecenie wymaga prócz pewnych przyrządów, staranności i pedantyzmu, któremi cnotami może się poszczycić mało które z naszych gospodarstw. Że wreszcie gospodarstw produkujących masło namnożyło się wiele i każdy radby się pozbyć swego produktu jak najprędzej, doszło do tego, że masło spadło w skutek konkurencyi do bardzo niskiej ceny. Temu rozstrzeleniu się wyrobu w rozliczne ręce trzeba przypisać, że i t. z. masło herbaciane, które bywało dawniej (i jest jeszcze) wyrabiane u nas w dobrych gatunkach, wywalcza sobie coraz trudniej słusznie mu się należącą cenę. Kupcy bowiem, którzy płacili dawniej producentom dobrego masła herbacianego wcale przyzwoite ceny — widząc, że są teraz w kraju mniejsi producenci, którzy muszą zbywać swe masło choćby najtaniej — przyzwyczaili się do taniego zakupna tego masła, sprzedając je swoją drogą z dobrym zyskiem, choć prawdę powiedziawszy spotkać można

dużo masła, które odpowiada tylko z nazwiska przydomkowi "deserowe". Nie jeden więc producent prawdziwie dobrego masła herbacianego stracił całkiem ochotę do dalszej produkcyi i powraca napowrót do zaprzedania udoju żydowi. I jest to jeden z głównych powodów narzekania na nierentowanie się gospodarstwa mlecznego i to jest powodem ostygnięcia zapału, jaki panował dawniej między wieloma. Bo czyż nie słusznem zdaje się być ogólne narzekanie „I co mi przyszło z tego, że zwiększyłem produkcyę roślin pastewnych, co mi z tego, że sprowadziłem drogie krowy, mam dużo mleka, a mało dochodów!“ Nie można powiedzieć byśmy nie mieli gospodarzy, którzy nie pragnęli i nie dążyli do reformy, byli bowiem i są tacy, którzy pragnęli i pragną reformy, najlepszym dowodem okoliczność, że już przed dziesięcioma laty wyrabiano u nas przednie deserowe masło, które zdołało uzyskać medal na wystawie tryesteńskiej. Za przykładem inicyatora rzuciło się wielu innych do tej samej gałęzi i prowadzą ją po dziś dzień z większym lub mniejszym skutkiem, a trzeba przyznać, że niestety z mniejszym, bo prócz cen zredukowanych przez konkurencyę, musimy pamiętać i o tem, że i u nas się odbiło ogólne zniżenie cen mleczywa w Europie.

W przeciwstawieniu powyżej opisanych niekorzyści handlu nabiałem zestawię teraz dodatnie strony, wynikające z zastosowania odśrodkowców czyli centryfug i z ujęcia gospodarstwa nabiałowego w ramy t. z. mleczarń związkowych. — Jeżeli rozważymy dawniejsze sposoby odtłuszczania mleka (holsztyński i szwedzki, czyli Swarza) musimy przyznać, że największą ich niekorzyścią było to, że mleko transportowane nie dawało takiego wydatku w śmietance, jak mleko przerabiane (temi samemi metodami) natychmiast po udojeniu. Mimo więc tego, że racyonalnie przeprowadzona metoda holsztyńska i Swarza dawały jak na owe czasy wcale dobre rezultaty, a zwłaszcza metoda Swarza, która dozwalała otrzymanie słodkiej śmietanki i słodkiego chudego mleka — nie mogły się przecież żadną miarą rozwinąć korzystnie spółki na wzór dzisiejszych, bo pominąwszy już, że mleko zdala zwożone nie dawało przy obu metodach odpowiedniej ilości śmietanki (w skutek doznanego po drodze wstrząśnienia), było mleko narażone na skwaśnienie, a więc trudne do utrzymania w stanie słodkim. Dawniejsze metody wymagały dużych lokalów, dużo lodu, wielu naczyń, a więc wiele służby i zachodu.

Lecz i owe mleczarnie, które przerabiały własne mleko temi metodami, (a zwłaszcza holsztyńską) miały wiele do walczenia z tą skłonnością mleka do wytwarzania kwasu mlecznego, gdyż jak wiemy wynosił czas upłyniony między udojem a chwilą zbierania uzyskanej śmietanki — co najmniej — dwanaście godzin. Smietana więc uzyskana temi metodami, jeżeli stała, choćby jeden dzień, była już w porównaniu do dzisiejszą metodą otrzymanej śmietany — starą i już łatwiej ulegającą zepsuciu, trudno więc było o uzyskanie tak delikatnych produktów, jak obecnie. I kto wie, jak długo byłoby czekało mleczarstwo na usunięcie tych wszelkich niedogodności, gdyby nie wytrwałość ludzi pracy, która dozwoliła zastosować siłę odśrodkową do celów mleczarstwa. Tak jak w poprzednich metodach czynną była siła ciężkości, tak w ostatniej gra rolę także siła, lecz o wiele potężniejsza, bo siła odśrodkowa; podczas gdy w pierwszym wypadku odbywało się wydzielanie śmietanki na tej zasadzie, że sernik zawarty w mleku jako gatunkowo cięższy dążył na mocy prawa ciężkości na dno naczynia, ułatwiając kulkom tłuszczu jako gatunkowo lżejszym wydostanie się na wierzch płynu, tak w ostatnim wypadku (to jest na odśrodkowcu) zostaje mleko chude jako gatunkowo cięższe odrzucono dalej od punktu środkowego (t. j. od osi centryfugi) niż śmietanka, która jako gatunkowo lżejsza znajduje swe umieszczenie bliżej osi. A ponieważ wiemy, że siła odśrodkowa jest tem większą, im większą jest ilość obrotów w danym czasie, a ilość obrotów odśrodkowców w jednej minucie idzie w tysiące, u separatorów do 6500 — pojmiemy, dlaczego jest odśrodkowiec w stanie zdziałać w stosunkowo krótkim czasie to, na co potrzeba było przy poprzednich systemach kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu godzin czasu.

Niemcy twierdzą, że pierwszą myśl zastosowania siły odśrodkowej do mleczarstwa powziął Niemiec, profesor Fuchs w Karlsruhe, używając swego aparatu do oznaczania ilości tłuszczu zawartego w mleku. Nie wdając się w sprawdzania słuszności tego orzeczenia, zaznaczam tylko, że niemiecki inżynier Lefeldt był rzeczywiście tym wytrwałym pracownikiem, który wystawił na międzynarodowej wystawie w Bremie (w r. 1874) centryfugę nazwaną „wiadrową“ (Eimerzentrifuge). Lecz było to wedle naszych dzisiejszych pojęć monstrum, tak jeszcze dalekie od pokładanych i wymarzonych nadziei, że sam prof. dr. Fleischman (były kierownik szkoły mleczarskiej w Raden) powątpiewał, czy siła odśrodkowa zdoła kiedykolwiek służyć celom mleczarstwa. Jednakowoż niezmordowany Lefeldt pracował i ulepszał dalej swój wynalazek i doszedł wreszcie do tego, że oddał pierwszy do użytku mleczarstwa centryfugę, wywiązującą się bardzo dobrze z zadania.

Przykład Lefeldta zachęcił i inne narody do pracy w tym kierunku (Szwecyę i Danię) i trzeba przyznać, że szwedzkie odśrodkowce dra. Lavala (jakoteż i inne jego wynalazki na polu mleczarstwa, o których już poprzednio wspomniałem) potrafiły sobie zjednać sławę światową, przez co nie chcę powiedzieć, by to miało uszczuplać zasługę Lefeldta, lub stawiać jego odśrodkowce w gorszem świetle, gdyż jego machiny a zwłaszcza model z r. 1885 działają doskonale.

Tak jak z jednej strony należy się wyżej opisanym fabrykantom uznanie za stworzenie owego tak genialnego aparatu zwanego „odśrodkowcem“, tak jest z drugiej strony zasługą profesora Fleischmana, że przeprowadził tysiączne połączone z mozolnemi badaniami próby z odśrodkowcami, które pouczyły dopiero, co może zdziałać taka machina, jakie warunki wpływają na mniejszy lub większy stopień odtłuszczenia, jednem słowem, on pouczył nas dopiero, jak należy grać na tym instrumancie.

Z jego nadzwyczaj ściśle przeprowadzonych doświadczeń wynika, że ogrzewając mleko odtłuścić się mające do różnych temperatur, zmieniając dopływ mleka, zwiększając lub zmniejszając ilość obrotów odśrodkowca i regulując wreszcie za pomocą pewnych śrubek ilość odpływającego mleka chudego, można otrzymać różne stopnie odtłuszczenia mleka. Zachowując wszelkie odśrodkowcom i odtłuścić się mającemu mleku

przynależne warunki można, średnio licząc, uzyskać mleko chude nie mające więcej tłuszczu nad 0·35 prct, co było przy dawniejszych metodach prawdziwem niepodobieństwem i to jest wielkiej doniosłości korzyścią, gdyż jakkolwiek odstraszającymi się wydawać mogą koszta sprawienia odśrodkowca i motora, zostaną one wyrównane w krótkim czasie tą nadwyżką śmietany, a więc i masła, którą otrzymamy za pomocą odśrodkowca w porównaniu do dawnych metod. Druga zaleta polega na tem, że odśrodkowiec dostarcza nam produktów w stanie zupełnie świeżym, dozwalającym wyrobu jak najświeższego masła, które uzyskuje w skutek tego wyższe ceny. Największą jednak korzyścią odśrodkowca jest okoliczność, że obecnie nie jesteśmy krępowani jedynie mlekiem w bliskości produkowanem, ale możemy mleko choćby z najdalej zwożone, byle tylko dobrze chłodzone, odtłuścić z najlepszym skutkiem. Mojem zdaniem jest to korzyść niesłychanej doniosłości zwłaszcza dla tych, ktorzy będąc zbytnio od miasta oddaleni, nie mogli ciągnąć dotychczas odpowiednich dochodów ze swego nabiału, podczas gdy dziś stają oni obok podmiejskiego producenta jako wspólnicy mleczarni, a jak doświadczenie uczy, są oni pierwsi, którzy przystępują do zawiązać się mającej mleczarni, gdyż dla nich ograniczonych dotąd na małe dochody z mleka i zawisłych od pachciarzy, jest mleczarnia związkowa prawdziwem dobrodziejstwem! I całkiem słusznie, bo dlaczego miał dotychczas podmiejski handlarz i producent oddalony pół do półtora milki od miasta monopolizować ten handel, kiedy dziś dzięki odśrodkowcom jest i dalej odległy producent z nim równouprawniony! Dlaczego miał podmiejski handlarz ciągnąć wielkie zyski ze swego często w jak najgorszych warunkach wyprodukowanego mleka, kiedy dalej odległy producent może dostawić lepsze mleko, boć przecież przyzna każdy, że mleko od krów trzymanych na zdrowych pastwiskach i oddychających czystem zbawiennem wiejskiem powietrzem, będzie lepsze od mleka wyprodukowanego krowami więzionemi w ciasnych i zaduchliwych stajniach a raczej klatkach!

Że ten zwrot rzeczy nie przypadł monopolistom do smaku, przebija jak najjaskrawiej z historyi założenia każdej mleczarni związkowej, której kształtowaniu się przeszkadzać się starają podmiejscy producenci wszelkimi środkami.

Skreśliwszy zalety odśrodkowców, tych nieocenionych reformatorów nowoczesnego mleczarstwa, podniosę teraz korzyści wynikające ze złączenia się producentów w tak zwaną „spółkę nabiałową“.

Związkowa mleczarnia, będąc kierowaną przez człowieka obeznanego fachowo z przedmiotem — może dokładać większych od producenta starań w celu uzyskania jak najlepszych produktów. Producentom ubywa wszelka dalsza troska o nabiał, ich jedynym obowiązkiem jest staranne żywienie krów, czyste wydojenie i należyte ochłodzenie mleka. Zważywszy, że postępowo prowadzona mleczarnia musi prócz fachowo uzdolnionego, a przeto drogiego personalu rozporządzać odpowiedniemi lokalami, machinami i różnymi kosztownymi aparatami, przyzna każdy, że już z tego powodu nie może prowadzić pojedyńczy producent u siebie takiej gospodarki i wskutek tego jest mu uniemożliwione otrzymywanie produktów tej samej jakości, jakie może wyrabiać spółka. Spółka dysponując wielką ilością nabiału ponosi stosunkowo małe koszta przeróbki, podczas gdy koszta przeróbki małej ilości mleka wypadłyby stosunkowo bardzo wysoko i nie opłaciłyby kosztów poniesionych na urządzenie. Spółki, mianowicie spółki skierowane na wyrób masła, przerabiając dziennie wiele mleka, wyrabiając dużo masła, mogą je spieniężyć po wyższej od producentów cenie, a to z powodu, że wydatek masła jest większy, jego jakość lepsza i jednostajna i można niem w skutek tego wystąpić na większym targu. Producent zatem mniejszy przyłączywszy się jako członek do spółki, ma w każdy sposób większe dochody z obory, niż dotychczas.

Producent widząc, że każdy litr mleka posłanego do mleczarni zwiększa jego dochody, nabiera zamiłowania do kierunku mlecznego, powiększa stan swej obory, produkuje w skutek tego więcej nawozu, produkując więcej pasz, niż roślin kłosowych, naraża mniej swe pola na wyjałowienie i zachwaszczenie. A cóż dopiero za piękne skutki pociąga za sobą spółka wypłacająca członkom mleko wedle zawartości tłuszczu! Przy końcu sprawozdania rozbiorę bliżej tę sprawę, tu tylko nadmieniam, że jest to jedyny racyonalny i naśladowania godny sposób, który pociąga za sobą te skutki, że każdy producent czyni co tylko w jego mocy, by polepszyć mleko pod względem tłustości, żywi więc krowy jak najintenzywniej i w nagrodę swoich zabiegów otrzymuje zwiększoną wypłatę za mleko. Przypłodek po tak intenzywnie żywionych krowach będzie imponować kolosalną wagą, a działanie nawozu uzyskanego przewyższać będzie w dwójnasób działanie nawozu sprodukowanego za pomocą licho żywionego inwentarza. — Wtedy nie będziemy słyszeli utyskiwań na nierentowną gospodarkę mleczną, bo ona stanie się deską ratunku i wdzięcznie odpłaci nakłady i starania, które poniesie dla niej rolnik produkujący paszę!

Kiel w sierpniu 1887.

Hipolit Morgenbesser.

Przyrodnicze wykształcenie rolnika

skreślił

Władysław Szybiński.

(Dokończenie)

Jakież tedy nauki przyrodnicze są rolnikowi najbardziej potrzebne? Odpowiedź na to pytanie nie trudna, gdy bowiem cała produkcya rolnicza na dwie główne gałęzie t. j, roślinną i zwierzęcą się rozpada, wynika ztąd, że te nauki będą dla niego niezbędne, które go z naturą roślinnych i zwierzęcych tworów przyrody ile możności dokładnie obznajomić są w stanie, a więc przedewszystkiem fizyologia roślin i zwierząt. Obie te nauki mogą być jednak tylko przy pomocy niektórych innych nauk pomocniczych przyswojone.

I tak wiadomo, że główną podstawą życia roślin a pośrednio i zwierząt jest ziemia, a przeto i ten czynnik, rolnictwu cechy charakterystycznych nadający, rolnikowi znanym być powinien. Wydaje się on wprawdzie ciałem zupełnie martwem, a więc i łatwem do poznania, a jednak żyje i on właściwem sobie, cichem życiem, w zmysły nasze nie wpadającem, nie-

mniej jednak skomplikowanem, jak każdego żywego tworu przyrody. I w tej na pozór martwej masie odbywają się zawiłe procesa; wszakże znaczną część swych pokarmów otrzymują od niej rośliny, wszakże w niej znikają opadające masy wód, a oraz tak ważne dla życia rośliny nawozy! Poznać prawa tych niewidomych, w łonie ziemi odbywających się procesów, jest dla rolnika koniecznem który się, z fizyologią roślin dokładnie obznajomić chce. Z temi własnościami ziemi zaznajamia go wprawdzie nauka zwana pedologią, jednak do dokładnego ich poznania potrzebną jest bodaj pobieżna znajomość mineralogii i geognozyi.

Do dokładnego przyswojenia sobie zasad fizyologii roślin należy się także z ich anatomią bliżej zapoznać, jeżeli bowiem rolnik chce wiedzieć, w jaki sposób nawozy i ziemia na życie rośliny wpływają, jakie pokarmy z ziemi a jakie z powietrza ona pobiera, jakie z nich soki powstają i do jakich je celów roślina zużywa, musi zarazem wiedzieć, do czego służą te niezliczone jej kanaliki, komórki i żyłki, których takie mnóstwo mikroskop nam odkrywa. Taką dopiero wiedzę posiadający rolnik może rozwojem rośliny kierować i do swego naginać celu.

Podobnież okazuje się do dokładnego poznania fizyologii zwierząt znajomość anatomicznej budowy tychże konieczną.

Żadna z powyższych nauk przyrodniczych (z wyjątkiem anatomii) nie może być bezwarunkowo przyswojoną, jeżeli rolnik nie zna jeszcze jednej nauki, która dla niego, rzec można jest najważniejszą. Tą nauką jest chemia. Stanowi ona dla siebie samodzielną i bardzo rozległą naukę, jest jednak oraz pomocniczą dla wielu innych nauk przyrodniczych. Pochodzi to ztąd, że wszelkie życie organiczne, roślinne czy zwierzęce, niemniej przemiany w świecie nieorganicznym, tylko wśród nieustannych procesów chemicznych odbywać się mogą i dla ego tłumaczy każda z powyższych nauk przyrodniczych liczne ze swej dziedziny zjawiska tylko przy pomocy chemii, bez której też nikt wiedzy przyrodniczej nie nabędzie. Jakże bowiem bez chemii zrozumieć procesa odbywające się w łonie ziemi ornej? Jak wytłumaczyć przemiany i znikanie w roli nawozów? Jak zrozumieć żywienie się rośliny lub zwierzęcia i przemianę pobieranych przez te ostatnie pokarmów na krew mięso, mleko, tłuszcz i t.p.? To też wiadomości chemiczne są dla wykształconego rolnika tak ważne, że bez poprzedniego obznajomienia się z chemią, powyższe nauki przyrodnicze, a oraz i zastosowane, bezwarunkowo przyswojone być nie mogą.

Takie wykształcenie przyrodnicze powinien rolnik posiadać, jeżeli tworzącej przyrodzie możliwie najwięcej płodów wydrzeć chce — i bez takiej wiedzy stają się wszelkie w gospodarstwie zarządzane czynności jak uprawa roli, nawożenie itp. dla niego samego w bardzo małej tylko części zrozumiałe. — Jest mu ono tem więcej potrzebne, ile że tylko na podstawie powyższych nauk przyrodniczych, rolnicze nauki zastosowane jak chów zwierząt domowych, uprawa roślin, nauka o nawozach itp. powstały, a do należytego zrozumienia tych ostatnich jest znajomość pierwszych niezbędną. Bez owych nauk przyrodniczych nie nabierze zresztą rolnik przekonania, że to co mu zastosowane nauki zalecają, jest rzeczywiście dla niego zbawiennem, trudno bowiem uwierzyć w to, czego się dobrze nie rozumie, a co i praktyka potwierdza — dość tylko wspomnieć o zaniedbanych gnojarniach, jakie tak często jeszcze u nas widzieć można. a które wymownie świadczą, że tylokrotne nawoływania do racyonalnego urządzania gnojarni nie trafiają wcale do przekonania właścicieli tychże. Gdyby ci rolnicy wiedzieli, ile oni tracą przez zaniedbanie tego tak ważnego w ich gospodarstwach czynnika! Niestety — tylko brak wiedzy przyrodniczej nie dozwala im poznać tak dotkliwych strat własnych.

Określona powyżej wiedza przyrodnicza może wszakże tylko wtedy rolnikowi ważne oddać usługi, jeżeli jest prawdziwą i gruntowną, nie zaś fałszywą lub pobieżną; rolnik powinien znać przyrodę rzeczywiście, niema mu się tylko zdawać, że ją zna, w tym bowiem ostatnim razie może on, gdyby na podstawie z rzeczywistością niezgodnych teoryj, melioracye jakieś wprowadzać zamierzał, gospodarstwo swe na niezwykłe narazić straty. Takie nieudałe eksperymenta są niestety dosyć częste, a popełniają je czasami i początkujący młodzi agronomowie; oprócz strat materyalnych pociągają one za sobą i te może gorsze następstwa, że wytwarzają wstręt do nauki u tych, którzy wiedzy fachowej nie posiadają, i nadaremne stają się dalsze zachęcania do nabywania tejże, długich bowiem potem potrzeba czasów, by raz powzięte uprzedzenia do nauki wyrugować.

Tymczasem rolnik posiadający gruntowną wiedzę przyrodniczą wie dobrze i tylko na podstawie swej wiedzy, że nauki przyrodnicze jeszcze tak wiele mają do zbadania: wie on także, jak często przyroda nawet i dla fachowych badaczy trudną jest do odgadnienia i jaką tajemnicą istotę i życie swych tworów osłania. To też wszelkie ulepszenia, jakie wprowadzić zamierza, wypróbuje najpierw na małą skalę i wśród różnych warunków i dopiero gdy kilkakrotne próby pomyślnie wypadną, wprowadza je zwolna i z korzyścią w całem gospodarstwie.

Tak wykształcony rolnik idzie zawsze z postępem nauk przyrodniczych ręka w rękę; wszelkie na tem polu czynione odkrycia wyzyskuje natychmiast z największą dla siebie korzyścią, bądź to zmuszając przyrodę do zwiększonej produkcyi, bądź też zmniejszając koszta dotychczasowej. — We wszystkich swych czynnościach jest zawsze samodzielnym i nie zastosowuje nigdy na ślepo tego, co gdzieś widział lub słyszał, lecz zarządza zawsze tylko to, co dla istoty jego tworów przyrody oraz jego celu jest najwłaściwsze.

Rolnik zaś, nie posiadający żadnej naukowej wiedzy przyrodniczej, jest niezdolnym do jakiegokolwiekbądź postępu samodzielnego, a jeżeli mimo to widziane gdzie indziej ulepszenia u siebie wprowadzić zamierza, zastosowanie wypada po największej części nader niezgrabnie, i albo w sposób niedostateczny albo zbyt przesadzony, a co go często o znaczne przyprawić może straty. Od strat tego rodzaju może rolnika jedynie gruntowna wiedza przyrodnicza uchronić.

Stowarzyszenie akcyjne
dla sprzedaży spirytusu w Niemczech produkowanego.

(Aktiengesellschaft für Spiritusverwerthung.)

Ze Niemcy umieją robić interesa na wielką skalę, to rzecz wiadoma, całą zaś tajemnicą udawania się tychże jest łatwość, z jaką zawiązują się tam stowarzyszenia i popieranie przez ogół niemiecki, orientujący się bardzo szczęśliwie co do użyteczności dla siebie pewnych stowarzyszeń zapewniających jednocześnie korzyści jednostkom stowarzyszonym. Jednym z takich interesów, przenoszącym jednak ogromem wszystkie dotychczasowe interesa w produktach rolniczych, jest zamierzone stowarzyszenie wszystkich niemieckich producentów spirytusu celem wspólnego spieniężania tegoż.

Projekt powstał w prezydyum Towarzystwa niemieckich fabrykantów spirytusu, które też pod datą 10 sierpnia br. rozesłało i ogłosiło w dziennikach wezwanie do wszystkich w Niemczech producentów spirytusu, ażeby utworzyli jedno potężne stowarzyszenie, któreby miało w Niemczech cały handel spirytusu w ręku i tem samem zajęło górujące stanowisko w handlu światowym i usunęło po prostu innych konkurentów, co zresztą wyraźnie jest w odezwie powiedziano z nadmienieniem wprawdzie tylko Rossyi, chociaż wymierzone jest ono przeciwko wszystkim zarówno producentom obcym

Odezwa mówi, że powodem do starań około założenia takiego Towarzystwa jest troska, jak się ułożą stosunki gorzelnicze po zaprowadzeniu nowego podatku gorzelnianego z dniem 1-go października b. r., mianowicie, czy nie nastąpi taka zniżka cen spirytusu, że korzyści, jakie mogłyby pojedyńcze gorzelnie odnieść, zostałyby stratami zrównoważone a nawet przewyższone. Otoż przeciwko temu należy się ubezpieczyć.

Z różnych pomysłów, jakby nadal należało postępować, okazał się tylko jeden jako obiecujący urzeczywistnienie nadziei, a tym jest: Stowarzyszenie wszystkich niemieckich właścicieli gorzelń, fabryk i rafineryi oparte na silnej finansowej podstawie. Dla urzeczywistnienia tej myśli porozumiało się prezydyum Towarzystwa niemieckich fabrykantów spirytusu z kilkoma potężnemi firmami bankowemi*) celem utworzenia tej podstawy finansowej i ostatecznym wynikiem jest zamiar utworzenia Towarzystwa akcyjnego z kapitałem co najmniej 30 milionów mark; akcye byłyby po 1000 mark. Do Towarzystwa mają należeć gorzelnie i fabryki spirytusu przedewszystkiem zakłady wyrabiające spirytus z kartofli; wykluczone nie są fabryki drożdży prasowanych i wódek gatunkowych, ale należenie do Towarzystwa nie dawałoby im żadnych korzyści. Gdy wiele gorzelni związanych jest zobowiązaniami finansowej natury, przeto będące w tem położeniu liczyć mogą na zaliczki, któreby im przywróciły swobodę potrzebną dla przystąpienia do Towarzystwa. Żeby zaś Towarzystwo mogło osiągnąć zamierzone cele, należeć do niego muszą prawie wszystkie niemieckie zakłady, Towarzystwo zresztą dopiero wtedy może się konstytuować, gdy doń przystąpią gorzelnie, reprezentujące 80 procent kontyngentowanego obszaru zacierowego, zgłoszenia zaś mają być nadesłane do 29 sierpnia b. r.

Korzyści, jakie przystępujący do Towarzystwa mają mieć zapewnione są istotnie bardzo ważne, między któremi jedna z najważniejszych jest zapewnienie pobierania pewnej, produkcyę zprocentami opłacającej ceny (co najmniej 50 *mk* za *hl.*) Układ zawiązany między gorzelnią a Towarzystwem określa to następująco:

Gorzelni, dostawiającej spirytus opodatkowywany po 0.50 *mk*, zapisuje się za każde 10000 l. pct po 70 mark.

Z tych 70 mark wypłacane zostają 50 mark gotówką natychmiast, 20 mark zaś pozostają jako kaucya, mająca służyć na pokrycie szkód zdarzonych przez zawód ze strony gorzelni albo przy eksporcie. Towarzystwo bowiem wypłaca także gorzelnikowi za spirytus na eksport idący zaliczkę, odpowiadającą cenom hamburskim.

Zatrzymana kaucya niema nigdy przenosić 25 prct sumy podatku zacierowego, przyjętej na podstawie podatku dotychczas przeciętnie od rozmiarów kadzi fermentacyjnych opłaconego. Jeżeli więc gorzelnia w 7-letniem przeciętnie zapłaciła 20000 mrk. podatku, to jako kaucya zatrzymane być może najwyżej 5000 mrk. Po skończonej kampanii następuje zwrot kaucyi, co zresztą jeszcze i w ciągu kampanii nastąpić może, jeżeli gorzelnia daje dostateczną pewność, że produkcyi po za pewną miarę nie rozszerzy. Przy przyznawaniu i pobieraniu zaliczek większych kaucya nie wiele może znaczyć, a projektujący Towarzystwo przypuszczają, że na zaliczki potrzeba będzie ogromnego kapitału, bo z pewnością ponad 10 milionów mark.

Z powyższych wskazówek widać, że powstające Towarzystwo zakroiło istotnie na ogromną skalę, udanie się zaś jego zależy od samych producentów. Wprawdzie niektóre wielkie zakłady gorzelnicze, szczególnie magnackie, zajęły były początkowo stanowisko jakby nieprzychylne tej myśli, to samo niektóre dzienniki nie bardzo przemawiały za powstaniem takiego Towarzystwa, obawiając się, może i słusznie, przewagi tegoż i zdanie na jego łaskę i niełaskę wszystkich producentów niemieckich, w ostatnich jednak dniach coraz to przychylniej zaczynają się wszyscy odzywać o pomyśle i widoki dla urzeczywistnienia wydają się w ogóle dobre, pomimo, że agitacya przeciwko przyszłemu Towarzystwu zdaje się wzmagać.

Nietylko, że podstawa finansowa przyszłego Towarzystwa ma być ugruntowaną dostatnio, bo mówią już, że nie 30 ale 50 milionów mark ma tworzyć fundusz zakładowy, ale co ważniejsze, że miało nadejść mnóstwo zgłoszeń nietylko od producentów wielkich i małych, ale także od handlarzy przystępujących do Towarzystwa jako akcyonaryusze.

Jeżeli do powstania tak potężnego Towarzystwa przyjdzie, to wywrze ono niezawodnie wpływ niekorzystny na pro-

*) Szląskie Towarzystwo bankowe, wrocławski bank dyskontowy, bank darmstadzki i król. bank dla handlu morskiego.

dukcyą innych krajów, a nawet może doprowadzić do bardzo fatalnych stosunków tam, gdzie z nim rządy liczyć się nie będą, traktując gorzelnictwo u siebie po staremu, tj, zamierzając tylko do wyciągnięcia najwyższego podatku bez względu na producenta, przedewszystkiem rolnika.

Nie wątpimy, że zjazd właścicieli gorzeli, dnia 6-go września w Krakowie odbyć się mający, weźmie pod ścisłą rozwagę sprawę, która w każdym razie przy zapowiedzianej zmianie systemu opodatkowania wielki wpływ wywrzeć musi na produkcyę okowity w naszym kraju.

Wiadomości literackie.

Rocznik statystyki Galicyi wydany przez krajowe biuro statystyczne (Oddział statystyki przemysłu i handlu) pod kierunkiem Dr. Tadeusza Rutowskiego. Rok I. 1886. Lwów 1887.

Jeżeli kto potrzebował jakich dat statystycznych z Galicyi, tak często potrzebnych dla porównania jakiej gałęzi gospodarstwa krajowego z takąż gałęzią gdzie indziej, jeżeli chodziło o stosunki posiadania, przemysłu i w ogóle o jakieś liczby i wiadomości statystyczne, to musiał podejmować prawdziwe, pełne uciążliwości i zawodów podróże po bibliotekach i biurach, zaś rezultat był często tego rodzaju, że nie nagradzał trudów, a nawet dla kogoś nie bardzo wprawnego w zestawianiu dat statystycznych bywał bezskuteczny. Publikacyi statystycznych mamy zresztą dosyć wiele, ale dzieła takiego, któreby było zbiorem różnych zestawień dat statystycznych, tego niemieliśmy, a stało się ono niezbędnie potrzebne. — Potrzebie tej zaradzi wydany niedawno „Rocznik Statystyki Galicyi“, zadaniem jego bowiem jest zebranie wszelkich wiadomości i danych statystycznych o stosunkach całego kraju pod względem geograficznym, topograficznym, stanu i ruchu ludności, szkolnictwa, stosunków posiadania własności nieruchomej, rolnictwa, gospodarstwa leśnego, handlu, cen płodów rolniczych itp. Zestawienia te przerobione są na podstawie źródeł urzędowych i innych, ogłoszonych i nieogłoszonych dotąd drukiem, podane są zaś w formie istotnie przystępnej i przeglądowej, doprowadzające wiadomości statystyczne o ile możności do ostatniej doby.

Wielkiej potrzeba było pracowitości, a powiedzmy wytrwałości i cierpliwości, ażeby rozwiązać tak wielkie a trudne zadanie, jakiem być musi z natury rzeczy każdy pierwszy rocznik statystyczny krajowy, a tem bardziej pierwszy „Rocznik statystyki Galicyi“, tutaj bowiem poszukujący za dłuższymi szeregami dat statystycznych napotykał z pewnością nieporównanie większe trudności, niżeli w innych krajach, gdzie statystyką w ogóle już dawniej się zajmowano.

Słusznie mówi dr. Rutowski w przedmowie, że niejedne daty trzeba było „wyprosić, wychodzić, wydeptać“ — wie to każdy, kto potrzebował jakichkolwiek dat statystycznych, jakiej nieraz potrzeba zimnej krwi, żeby się nie zniecierpliwić w obec osobistości nie zawsze uprzejmych, często nieufnych lub nie bardzo chętnych w udzielaniu informacyi. Tem większą jest zasługa tego, który się pierwszy podjął wydania „Rocznika“ — opracowanie każdego następnego będzie coraz to łatwiejsze, zestawienia będą dokładniejsze i zupełniejsze.

Ażeby dać wyobrażenie o zakresie Rocznika, obejmującego 285 str., zajętych tablicami, podamy tytuły rozdziałów, wyliczanie bowiem tablic zajęłoby za wiele miejsca.

Rocznik podaje więc: I Obszar, podział terytoryalny i ludność. — II Ruch ludności. — III Stosunki zdrowotne, służba zdrowia, zakłady humanitarne; szpitale galicyjskie; rodzaje śmierci. — IV Stosunki kościelne. — V Zakłady naukowe: Szkoły wyższe, szkoły średnie, szkoły specyalne, zawodowe, szkolnictwo ludowe; stypendya. — VI Prasa. — VII Stowarzyszenia. — VIII Własność ziemska: Stan, podział, wartość własności ziemskiej; zmiany w stanie posiadania i obdłużenia; Licytacye sądowe większej posiadłości w Galicyi od r. 1876 do 1885; Licytacye sądowe posiadłości włościańskiej i małomiejskiej. — IX Rolnictwo, ceny płodów rolniczych, lasy, hodowla bydła. — X Górnictwo i hutnictwo. — XI Przemysł. — XII Komunikacye i handel. — XIII Kredyt, instytucye kredytowe, kasy oszczędności, Towarzystwa zaliczkowe i kredytowe, Stowarzyszenia spożywcze, Spółki rolnicze, Towarzystwa ochrony własności ziemskiej i t. p., kasy pożyczkowe gminne. — XIV Ubezpieczenie, statystyka pożarów, gradobić i t. d. — XV Galicya w budżecie państwa od r. 1878 do 1887, podatki. — XVI Budżet krajowy.

Z powyższego zestawienia treści widzimy, że w każdej niemal gałęzi wiedzy statystycznej znaleść możemy informacye, przeglądnięcie zaś główniejszych przynajmniej tablic dać może obraz czem była, czem jest Galicya, myślący zaś człowiek może wyobrażać sobie, czemby być mogła w niejednym kierunku. *W. T.*

„Gorzelnik.“ Pod tym tytułem zaczęło z dn. 15 lipca wychodzić we Lwowie fachowe pismo poświęcone sprawom gorzelniczym. W przedmowie do czytelników redakcja zaznacza, iż roku zeszłego, podczas „Zjazdu gorzelników polskich w Rzeszowie zwrócono uwagę na potrzebę istnienia organu, wyłącznie oddanego „przemysłowi gorzelniczemu w Galicyi, przeto redakcya nie wątpi iż pp. gorzelnicy polscy użyczą moralnego i materyalnego poparcia *Gorzelnikowi.*

Gorzelnik wychodzić będzie raz na miesiąc, a prenumerata wynosi 1 złr. 50 ct. półrocznie wraz z przesyłką pocztową. W skład komitetu redakcyjnego wchodzą profesorowie dr. Wawnikiewicz i Manasterski z Dublan, oraz pp. Babisz, Ciastoń, Hordyński, Wdówka, i Rotersman, wydane zaś dotąd numera dają nadzieję, że pismo to odpowiadać będzie zamierzonym celom.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Widoki na sprzęt chmielu w Niemczech. „Tygodnik krakowski“ z dnia 20. sierpnia podaje w tym względzie następujące wskazówki: Wilgotne i zimne powietrze na początku wiosny wpłynęło nader niekorzystnie na rozwój chmielu; z polepszaniem

się atoli pogody, nastąpiła pomyślna zmiana w rozwoju roślin i obecnie poprzednie szkody po większej części wyrównane zostały. W okolicy Nowego Tymyśla w pow. bukowskim, wyrósł prawie wszędzie chmiel do wysokości tyczek i już zaczyna osadzać szyszki. Dotąd są rośliny wolne od robactwa. Boczne wypustki rozwijają się tylko skąpo, tak że ilość sprzętu będzie prawdopodobnie mierna. — W górnej Bawaryi przerósł chmiel znacznie druty i tyczki, rozwój roślin jest zadowalniający, żadnych szkodników ani roślinnych, ani zwierzęcych dotąd nie widać. — W Niższej Frankonii stoi chmiel z powodu braku deszczu w ogóle źle — Ze Spalt donoszą o zadowalającym, częściowe nawet bardzo dobrym stanie chmielników, życzą sobie jednakże deszczu. Morawia ma widoki dobrego sprzętu, jeszcze lepszego urodzaju spodziewają się na Węgrzech, natomiast widoki na chmiel są w Górnej Austryi złe, a w Siedmiogrodzie tylko częściowo zadowalniające. — W Würtembergii stoi chmiel dobrze i zdrowo, jakkolwiek nie zbytnio wybujały. — W Alzacyi dogonił pierwotne wiosenne opóźnienie we wzroście, dosyć wyrósł i jest zdrowy, mianowicie odznaczają się bujnością rozwoju bocznych wypustków i obfitością kwiatu angielskie gatunki chmielu, które większego nabierają rozgłosu. — W handlu chmielem panuje cisza i jakkolwiek zapasy z przeszłego roku nie są zbyt wielkie, to jednak nie zanosi się na dobre ceny w przyszłej jesieni.

Żywność skoncentrowana dla koni. W tygodniku „Oesterr. landw, Wochenblatt“ znajduje się wiadomość, że podobnie jak suchary dla psów już wyrabiają, tak obecnie w Rossyi wyrabiają suchary dla koni. Suchary te robią z pogniecionego owsa, mąki grochowej i nieco soli, z dodatkiem oleju konopnego. Po dokładnem przerobieniu (zdaje się dodawszy nieco wody) powyższej mieszaniny wyrabiają z niej kawałki 12 *cm* w kwadrat i suszą w piecach. Dwa kilogramy tych sucharów mają mieć wartość pożywną 20 (?) litrów owsa. Przy skarmianiu rozmiękcza się najprzód nieco suchary w wodzie, poczem pokruszone daje się koniom, które w krótce bardzo chętnie spożywają tę żywność. Wyłącznie tymi sucharami żywione konie chudły wprawdzie nieco, ale zachowywały siłę, żywość i apetyt jak przy zwykłej obfitej żywności. W Rossyi spodziewają się, że te suchary mogą być bardzo korzystne przy podróżach i wyprawach w takie okolice i w takich porach roku, gdy wyżywienie koni na pastwisku jest niemożliwe.

---

†

Prof. Dr. Stanisław Kruszyński.

Gdy się minie człowiek stary, spracowany, choćby wielce zasłużony, żal łagodzi myśl, że taka jest naturalna kolej życia — ale o wiele dotkliwsze, gdy człowiek młody, uzdolniony i chętny do pracy obiecujący wzbogacić gałąź wiedzy, której się poświęcił, musi odchodzić tam, zkąd się już nie wraca. Tu mamy właśnie taki wypadek. Śp. Stanisław, którego znaliśmy jeszcze w Dublanach jako studenta, garnącego się do nauki, następnie na podstawie nabytych wiadomości pracującego jako inspektor chowu bydła i jako docent, wreszcie jako profesor, szkoły rolniczej w Czernichowie, umiera zaledwie rozpocząwszy życie dotknięty chorobą, tak często porywającą najgorliwszych pracowników — suchotami. Zmarł w Zakopanem, w Tatrach, które go zdawna pociągały, których trawy zbierał i badał z zamiłowaniem. Szkoda człowieka, szkoda młodego uczonego, którego zaliczaliśmy też do naszych współpracowników. R. í. p.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ulica Karola Ludwika Nr. 1).

Lwów dnia 27. sierpnia 1887.

Wilgotne powietrze działa niepomyślnie na zbiory i napomina producentów do rezerwy.

Pomimo tego tendencja targu niezwykle słaba, — popyt nieznaczny i tylko przenica ma mały zbyt po nieco wyższych cenach.

Jęczmień, owies i produkta strączkowe są zupełnie bez popytu.

Dziś notujemy za 100 *kg* loco Lwów.

Pszenica	7·40	„	7·55	„
Żyto	4·50	„	5·—	„
Owies	3·50	„	3·75	„
Jęczmień browarny	4·50	„	5·50	„
Rzepak na termina jesienne	9·—	„	9·50	„
Groch	—·—	„	—·—	„
Wyka	—·—	„	—·—	„
Bobik	5·25	„	6·—	„
Hreczka	—·—	„	—·—	„
Kukurudza	—·—	„	—·—	„
Chmiel za 56 kg. z 1887	45·—	„	55·—	„
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—	„
„ biała	—·—	„	—·—	„
„ szwedzka	—·—	„	—·—	„
Spirytus za 10000 ltr. prct. gotowy .	26·—	„	26·50	„

Ogłoszenia

Kupuję 15 do 20 krów dojnych

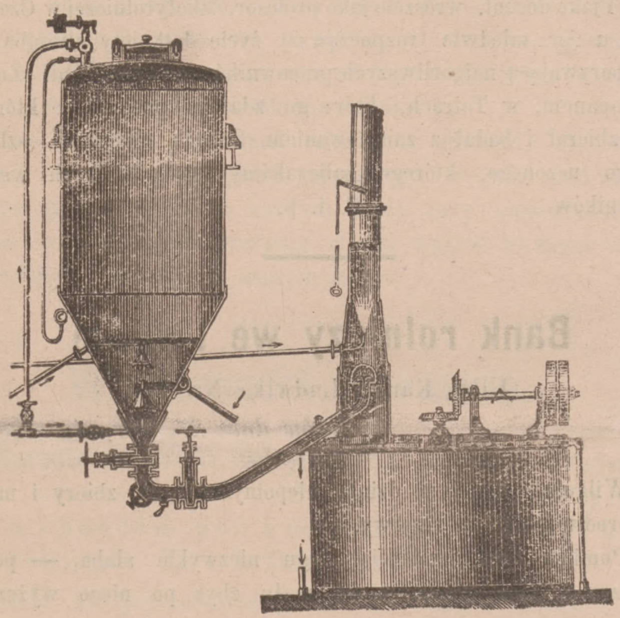
dorosłych z większych gatunków

najwyżej 8-letnich.

Oferty z opisaniem barwy, rasy i ceny 1 centn. metr żywej wagi, nadsełać pod adresą:

Thomas Dofek

Gutzbezitzer in Topolan bei Olmütz (Mähren). (1—1)



Fabryka
aparatów gorzelnianych i maszyn
JANA OCHSNER
w Białej koło Bielic,

poleca się do rekonstrukcyi wszelkich aparatów gorzelnianych ażeby niemi można było wprost z zacieru wyrabiać przedni spirytus konsumcyjny 94 procentowy (Patent).

Poleca się też powyższy zakład do budowy kompletnych zakładów gorzelnianych z maszynowem urządzeniem najnowszego systemu i zwraca uwagę przedewszystkiem na aparata parowe do parzenia karmy, w których kartofle, buraki i t. p., za pomocą żelaznego wysoko naciskowego parnika przerabiają się na odwar podobny, jaki się otrzymuje w gorzelniach. Aparaty rzeczone są obecnie tam, gdzie nie ma gorzelni, dla każdego właściciela większej obory nieocenione, z powodu przysposabiania dobrej karmy, a tem samem obfitnego podoju. 13—26

Carbolineum Avenarius.

Najtańsza powłoka barwy orzechowo-brunatnej na drzewo Ochrona przed zgnilizną. Zapewnienie trwałości nieskończone dachów gontowych, budynków gospodarskich, narzędzi i drewna wszelkiego rodzaju. Każdy robotnik może powlekanə wykonywać. Około 5 kilo posełamy franco za 1·80 złr. do każdej stacyi pocztowej.

Prospekty i tafelki próbkowe gratis i franco.

Carbolineumfabrik Amstetten

Avenarius & Schranzhofer

Biuro: Wien III Hauptstrasse 84.

Przed naśladowaniem przestrzegamy, tylko pełne nazwisko „Carbolineum Avenarius" daje gwarancyę. 7—10

W Dominium w zachodniej Galicyi, które pod osobistem kierownictwem właściciela pozostaje, i przemysł kilkoraki posiada, poszukuje się

buhaltera

od dnia 1. sierpnia b. r. Żądania są następujące: Doskonał znajomość podwójnej buhalteryi, władanie polskim i niemieckim językiem tak w słowie jak i w pismie. Tylko żonaci aspiranci, którzy się długoletnią działalnością w tym zawodzie na większych dobrach wykazać mogą, będą uwzględnieni.

Honorarium: 500 złr. stałej pensyi, mieszkanie składające się z 5 ubikacyi, ogród, wolny opał i oświetlenie, 4 litr mleka dziennie i odpowiedni deputat (29 hektol. ziarna). Aspiranci zechcą swoje prośby do Dominium Osiek, **poczta Oświęcim** nadesłać.

Oferty mają być w niemieckim albo w polskim i niemieckim języku napisane.

Ekonom kawaler, doświadczony w postępowych gospodarstwach z Prus Zachodnich, posiadający chlubne rekomendacje, poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem stosownego zajęcia.

Adres: K. 108. Żółkiew, poste rest.

PASY DO MASZYN
skórzane, gumowe, parciane

poleca

ALOJZY HÜBNER

Skład farb, handel materjałów i specjalnych artykułów do użytku gospodarskiego.

we Lwowie, ulica Karola Ludwika pod liczbą 13, (w lokalnościach niegdyś cukierni Rotlendera).

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem J. Mittiga.